TYGODNIK KATOLICKI

1863. Grodzisk, 7. Sierpnia. № 32.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sposób i porządek własny jako najjaśniejszy i niezwyciężony Król Polski, według starodawnego zwyczaju bywa koronowany, i co za ceremonie przy tym świętobliwym obrzędzie zachować się zwykły.

(z kroniki Alexandra Gwagnina, albo raczéj Macieja Stryjkowskiego, według polskiego przekładu Marcina Paszkowskiego wyd. 1611, przy wytłumaczeniu modlitew, oracyi, responsoryów i pytań z przysięgami z łacińskiego rytuału)

—

Naprzód schodzą się Biskupi, Opaci, Infulaci, Rada i Senat Koronny, tudzież inszy Dygnitarze, i inszy urząd duchowny i świetcki, do tak zacnego Aktu należący, a zwłaszcza z diecezyi Krakowskiéj, którzy wszyscy powinni się zjeżdżać na dzień koronacyi naznaczony.

Król tedy ubrany, naprzód się gotuje przez ś. spowiedź, jałmużnę, i pokutę, na onę swą koronacyą, (która bywa w dzień Niedzielny) do najświętszego Sakramentu dzień przed tym. A nazajutrz, w który mu mają błogosławić, zejdzie się duchowieństwo bardzo rano na zamek, do kościoła Kathedralnego ś. Stanisława, wdziawszy na się ubiory i apparaty swe kościelne takowéj świątobliwości należące: Senatorowie też i Panowie koronni bywają w tamtym zgromadzeniu niemal wszyscy. Co gdy się sporządzi, Arcybiskup ze wszystkim duchowieństwem, processyą porządkiem ze wszystkiemi obrzędami, do tak świątobliwego Aktu, według obyczaju i nauki kościoła powszechnego należącemi: z kościoła na zamek ku pałacowi królewskiemu, z wielką uczciwością i nabożeństwem idą. Tamże szkoły i insze osoby do processyi zwyczajne, przed pałacem zostawiwszy, tylko sami Biskupi z Arcybiskupem na pałac wchodzą, aby Króla nowego do kościoła Kathedralnego, na miejsce jego koronacyi, zaprowadzili, którego pierwéj przez Marszałka wielkiego Koronnego, abo przez najwyższą w duchowieństwie osobę, w sulciaty, w rękawice, w Albę, w Dalmatykę, w kapę, i w inszy ubiór Biskupi do tego należący ubranego, między Xiążęta i co przedniejsze Pany postanowiwszy, Arcybiskup wodą święconą kropi, potym mówi Collektę:

Boże, maluczkich wspomożenie, który nas światłem Ducha św. pocieszasz, udziel łaski twéj temu Zygmuntowi słudze twemu, byśmy przez niego pomoc twą dla nas poznali.

Z tamtąd Król do kościoła przez najwyższe osoby duchowne, od jednego za prawą, a od drugiego za lewą rękę prowadzon bywa, przed którym jeden Senator koronę, drugi sceptrum, trzeci złote jabłko, a czwarty miecz goły niesie: a Duchowieństwo najprzód z krzyżem, i insi przełożoni xiążęta, hrabiowie i panowie swoim porządkiem idą. Przyszedszy do kościoła, one klejnoty znamion królewskich, króre Senatorowie nieśli, na ołtarz kładą. A króla póki arcybiskup i biskupi swoich oracyi nie odprawują, na majestacie posadzą: Potém jeden z biskupów tę modlitwę mówi.

Wszechmogący wieczny Boże Władco nieba i ziemi, któryś sługę twego na najwyższą godność królewską wynieść raczył, daj prosimy cię Panie, by wolny od wszelkich przeciwności, tak pokojem kościoła się cieszył, jako też za Twą pomocą mógł osiągnąć szczęśliwość pokoju wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Skończywszy modlitwę, napomina pilnie króla z strony wiary i pobożności przeciwko Bogu, i z strony inszych cnót stanowi królewskiemu należących, mówiąc:

Ponieważ dzisiaj, Miłościwy Panie, święte namaszczenie i oznaki królewskie z rąk naszych masz przyjąć, którzy w tym urzędzie aczkolwiek niegodni samego Chrystusa Zbawiciela naszego zastępujemy, dobra rzecz, byśmy cię wprzody cokolwiek napomnieli o ciężarze, do którego jesteś przeznaczonym. Królewską godność dziś przyjmujesz i troskę rządzenia powierzonych ci ludów podejmujesz, przezacne to zaiste miejsce między śmiertelnymi, ale też pełne niebezpieczeństwa, pracy i frasunku; zaprawdę, jeśli rozważysz, że każda władza od Pana Boga pochodzi, przez którego królowie królują i prawodawcy sprawiedliwość stanowią, że trzody ci powierzonéj samemu Bogu sprawę zdawać będziesz musiał, przedewszystkiém nabożeństwo zachowasz, Pana Boga twego z całéj duszy twojéj i czystém sercem ukochasz, religię chrześcijańską i wiarę katolicką, którą od dzieciństwa samego wyznajesz, aż do końca nieskażoną zachowasz i takową przeciw wszelkim nieprzyjaciołom wedle sił bronić będziesz; Kościelnym Dostojnikom i kapłanom winny szacunek oddasz, kościelnéj wolności nie naruszysz; sprawiedliwości, bez któréj żadne społeczeństwo długo ostać się nie może, stale przestrzegać, dobrym nagrodę, złym zaś słuszne kary wymierzając, wdowy, sieroty, ubogie i niemocne od wszelkiego ucisku bronić, dla wszystkich do ciebie się uciekających łaskawym, łagodnym a wedle swéj królewskiéj godności przystępnym okazywać się, i tak sobie postępować będziesz, iżby wszyscy uznali, jako nie dla swego lecz raczéj dla całego narodu pożytku rządzisz i oczekiwasz nagrody za twe dobre czyny nie na ziemi lecz w niebiesiech; a téj niechaj ci ten sam udzieli, który żyje i króluje Bóg na wieki wieków. —

Odprawiwszy Oracyą, pyta go Biskup temi słowy:

Chcesz wiarę świętą od przodków kościoła katolickiego podaną zachować, i przy sprawiedliwości stojąc, przystojnie się obchodzić? Chcę.

Chcesz Kościoła i kościelnych sług opiekunem i obrońcą być? Chcę. Chcesz królestwo od Pana Boga tobie polecone według sprawiedliwości trzymać, rządzić i bronić? Chcę. I za miłego Pana Boga pomocą a za radą wiernych swych, tak się we wszystkim wiernie zachować obiecuję, jako będę mógł najlepiéj.

Odprawiwszy pytanie, król przed arcybiskupem, padszy na kolana, czapkę zdjąwszy, w te słowa mówi:

Ja Zygmunt za wolą miłego Pana Boga, zostając przyszłym królem polskim, wyznawam i obiecuję przed Panem Bogiem, i aniołami jego, zaraz od tego czasu prawo, sprawiedliwość, i pokój kościołowi Bo-

żemu, i ludowi mnie powierzonemu według możności i słuszności czynić i zachować, mając wzgląd na dostojność miłosierdzia Pańskiego, jako mi Rada wiernych moich najlepiéj ukazać będzie mogła. Biskupom i Przełożonym kościoła Pańskiego dostojny honor wyrządzać, i to wszystko, co się jednokolwiek od cesarzów i królów chrześcijańskich kościołowi podało, w cale zachować: Opatom też, hrabiom, szlacheckim i rycerskim stanom, przystojną uczciwość według rady wiernych moich, okazować i oddawać chcę i obiecuję.

Potym obiedwie ręce kładzie na Ewangielie mówiąc: tak mi niech Pan Bóg dopomoże, i te Ewangielie.

Potym mówi arcybiskup Collektę.

Wszechmogący wieczny Boże, stworzycielu wszech rzeczy, Władco Aniołów, Królu Królow i Panie Panów, któryś sprawił, że Abraham, wierny sługa Twój tryumf odniósł nad nieprzyjaciołmi swymi, któryś Mojżesza i Jozuego, wodzów narodu twego wielokrotném zwycięstwem obdarzył i pokornego Dawida, syna twego na stolicę królewską wyniósł, a Salomona niewypowiedzianym darem mądrości i spokoju uposażył, wejrzyj, prosimy cię Panie, na pokorne prośby nasze a tego sługę twego Zygmunta, którego z głęboką czcią szanujemy i na królaśmy obrali, obdarz obficie darami błogosławieństwa twego, i zasłaniaj go prawicą potęgi twéj zawsze i wszędzie. Ażeby wiarą pomienionego Abrahama i Mojżesza łagodnością wsparty, Jozuego męstwem wzmocniony, pokorą Dawida wywyższony, Salomona mądrością przyozdobiony we wszystkiém ci był miłym, i drogą sprawiedliwości bez obrażenia nogi zawsze postępował. Niech przyłbicą opieki twéj odziany, tarczą niezwyciężoną nieustannie zakryty i bronią niebieską zbrojny, zawdy zwycięstwo upragnione nad nieprzyjaciołmi krzyża Chrystusowego odnasza i szczęśliwie tryumf zdobywa a niech ich trwogą nabawia przed swą potęgą a pokój miły poddanym swym przywraca przez Chrystusa Pana naszego, który mocą krzyża piekło zwyciężył a zwyciężywszy królestwo djabła, do niebios jako zwycięzca wstąpił, w którym wszelka władza i zwycięstwo wszelkiego królestwa, który chwałą pokornych a życiem i zbawieniem narodów, który z tobą żyje i króluje Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Druga Modlitwa.

Do ciebie wołamy, Panie święty, Ojcze wszechmogący, odwieczny Boże, spraw, by ten sługa twój Zygmunt, który darem Twéj łaski z opatrzności boskiego Twego zrządzenia stworzony rósł w kwiecie wieku aż do dnia dzisiejszego, za sprawą Twéj miłości a pełen łaski i prawa z każdym dniem w obec Boga i ludzi w doskonałości postępował zawdy, iżby, wsparty łaską niebieskiéj szczodrobliwości, urząd królewski objął a murem zmiłowania twego zewszed od nieprzyjacielskich napaści zasłoniony, mógł szczęśliwie narodem sobie powierzonym rządzić w pokoju błogosławionym przy stałém zwycięstwie cnoty przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Potym arcybiskup na kolana poklęknie, a król na oblicze krzyżem padnie: Kantorowie na przemiany z chorem śpiewają: a gdy przychodzą do tego wiersza: Byś raczył przyjąć miłościwie błagania służb naszych, Ciebie prosimy wysłuchaj nas! I byś tego wybranego na króla przy koronowaniu błogosławić raczył. Tu arcybiskup nad królem leżącym stojąc z krzyżem mówi: Ciebie prosimy wysłuchaj nas. I byś tego wybranego na króla przy koronowaniu błogosławić i poświęcić raczył. I zaś śpiewa: Ciebie prosimy wysłuchaj nas!

Potym biskupi wszyscy i opaci, ze wszystkim duchowieństwem, klęcząc nad królem leżącym, mówią litanie, które odprawiwszy arcybiskup, mówi modlitwę Pańską:

Ojcze nasz.

R. I nie wódź nas na pokuszenie,
V. Ale nas zbaw odezłego.
R. Racz zbawić sługę twego Panie,
V. Boże mój ufającego w tobie.
R. Bądź mu Panie wieżą twierdzy,
V. Od oblicza nieprzyjaciela.
R. Panie wysłuchaj modlitwę naszą,
V. A wołanie nasze niech do ciebie przyjdzie.
R. Pan zwami,
V. I z duchem Twoim.

Zatym czyni zań pospolitą modlitwę rzekszy *Oremus.*

Boże, który nad narodami Twymi *opatrznie czuwasz i miłościwie panujesz,* daj słudze twemu Zygmuntowi ducha mądrości z karnością rządów, by, całém sercem Tobie oddany, na zawsze pozostał rządcą mężnym i by przy twéj pomocy za jego czasów bezpieczeństwo kościoła było zachowane a w spokoju nabożeństwo chrześcijańskie pozostało, ażeby dobre uczynki sprawując, do królestwa wiecznego za twą pomocą przyjść zdołał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Błogosław Panie tego króla Zygmunta, który od wieków nad wszystkiemi królestwami piastujesz opiekę i otocz go chwałą twego błogosławieństwa, iżby dzierżył berło błogosławieństwa i chwały Dawida, a uwielbiony przez cały żywot ku zasługom jego zdążał, tchnij w niego ducha łagodności, by tak rządził narodem twoim, jakożeś sprawił, iż Salomon w pokoju utrzymał królestwo, niechaj będzie zawsze bojaźnią ku Tobie przejęty, a niech ci służy w ufności, niech go wraz ze starszyzną osłania Twa tarcz i wszędzie za twą pomocą niech zwycięzcą będzie, wynieś go ponad wszystkie króle, by szczęśliwie panował nad ludem twoim i szczęśliwie go ludy wielbiły, niech żyje jak waleczny między rycerstwem, niech w sądzie przedniejszą sprawiedliwością jaśnieje, niech go wzbogaca twa przemożna prawica, niech nad zyzną panuje Ojczyzną, a racz sprawić by ona dzieciom także jego wdzięczną była zawdy. Przedłużaj mu krótkość życia a za dni jego niech panuje sprawiedliwość, niech od ciebie dzierzy silny ster panowania a w weselu i miłości niechaj w wieczném królestwie uwielbionym będzie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Potym arcybiskup siędzie, a król przed nim poklęknąwszy, Dalmatykę i Piwiał z siebie składa: tu go arcybiskup omoczywszy mały palec ręki prawéj, w oleju świętym, namazuje mu rękę prawą, począwszy od dłoni aż do łokcia, i między plecyma, i na prawym ramieniu, mówiąc:

Namaszczam cię na króla olejem poświęconym w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Pokój z Tobą R. I z Duchm twoim.

Zatym mówi tę modlitwę.

Namaszczam cię na króla olejem poświęconym, niech łaska Ducha św. przez nizkość służb naszych obficie na cię zstąpi, byś jak na zewnątrz przez olejne tłustoście naszemi niegodnemi rękoma jesteś pomazany, tak, niewidzialną jego wonnością namaszczony, wewnątrz stał się pomazanym, abyś jego najwyśmienitszém namaszczeniem zawsze napojony, tak rzeczy zakazanych z całą duszą unikać umiał i zdołał, jako ustawicznie

myśleć, pragnąć i czynić rzeczy pożyteczne duszy twojéj, za pomocą Jezusa Chrystusa, który z tobą żyje i króluje, Bóg, Syn Boży, Jezus Chrystus, Pan nasz, który od Ojca olejem wesela namaszczonym został nade wyznawców swoich; niechże on sam przez to namaszczenie oleju świętego błogosławieństwo Ducha pocieszyciela na ciebie spuści i niech sprawi, by tenże na wskroś cię przeniknął. Ażebyś przez ten widzialny i dotykalny oléj niewidzialne dary osiągnął, a po sprawiedliwych rządach doczesnych byś wiecznie mógł wespół królować z tym, który sam bez grzechu, Król Królów, żyje i jest sławionym z Bogiem Ojcem w jedności Ducha św. Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Potym idą modlitwy drugie, które zaraz po téj rzekłszy odprawuje.

Módlmy się.

Wszechmogący wieczny Boże, któryś sprawił, że Azachiel nad Syrią i Jehu nad Izraelem przez Eliasza a Dawid i Saul przez Samuela, proroka, na króli namaszczonymi zostali, daj, prosimy cię, rękom naszym moc twego błogosławieństwa i udziel temu Zygmuntowi, którego dzisiaj jakkolwiek niegodni świętym olejem namaszczamy, godną tegoż namaszczenia skuteczność i siłę. Ustal Panie zwierzchnictwo na ramieniu jego, by był mężnym, sprawiedliwym, zaradczym a niezmordowanym rządcą królestwa tego i narodu twego, zwycięzcą niewiernych, miłośnikiem sprawiedliwości, odpłacicielem zasług i zbrodni, obrońcą Kościoła twego świętego i wiary Chrześcijańskiéj, na cześć i chwałę uwielbionego imienia twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Chrystusie, namaszcz tego króla na urząd, któryś namaścił kapłanów i proroków, króli i męczenników, którzy przez wiarę królestwa zdobyli, czynili sprawiedliwość i otrzymali nagrodę, niechaj spłynie na głowę jego twe przenajświętsze namaszczenie i niech zstąpi wewnątrz i niech na wskroś serce jego przejmie a niech się stanie godnym obietnic, które za twą łaską królowie najdzielniejsi osiągneli, by na tym świecie szczęśliwie rządził i do ich towarzystwa w niebieskiém królestwie przyszedł: przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z tobą żyje i króluje i namaszczonym został olejem nade wyznawców swoich i mocą krzyża świętego, *moce powietrzne* zwyciężył, piekło zniszczył, królestwo djabła pokonał, i do niebios jako zwycięzca wstąpił, w którego ręku zwycięstwo, moc i władza spoczywają, który z tobą żyje i króluje, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Boże, który jesteś chwałą *sprawiedliwych a miłośnikiem grzeszników*, któryś posłał Syna swego na odkupienie rodzaju ludzkiego krwią jego przenajdroższą, który wojny uśmierzasz i jesteś obrońcą tych, którzy w Tobie nadzieję pokładają, w którego mocy spoczywa władza wszelkich królestw, ciebie pokornie błagamy, byś tego sługę twego Zygmunta w twoje miłosierdzie ufnego, na tym tronie królewskim błogosławił i byś go zawsze wspomagać raczył, a który się pod twoją opiekę oddaje, niech będzie mocniejszym od wszelkich nieprzyjaciół; uczyń go Panie szczęśliwym i zwycięzcą nad nieprzyjaciołmi jego, uwieńcz go wieńcem sprawiedliwości i pobożności, ażeby całém sercem i całą duszą w ciebie wierzył, tobie służył, by narodem od ciebie mu powierzonym wedle sprawiedliwości rządził, by żadnego bezprawia za namową złych w prawo nie zamieniał. Zapal Panie serce jego ku miłowaniu łaski twéj przez oléj namaszczenia, którym namaściłeś króli i proroków, ażeby sprawiedliwość miłując, na drodze sprawiedliwości naród miłościwie wiodąc, po długich i świętych latach królewskiego żywota, do ciebie przyjść mógł przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Spojrzyj, wszechmocny Boże, łaskawém okiem na tego dostojnego króla Zygmunta i jakożeś błogosławił Abrahama, Izaaka i Jakóba, tak go racz obdarzyć i napełnić sowitą łaską dusznego błogosławieństwa jako też wielkością potęgi, udzielaj mu rosy niebieskiéj i zyzności ziemi, obfitość zboża, wina i oliwy, jako też bogactwa wszystkich owoców z szczodrobliwości boskiéj przez długie czasy, by za jego rządów zdrowie kwitło w Ojczyznie i pokój nienaruszony w królestwie, by godność wysoka królewskiego dworu największym blaskiem królewskiéj władzy przed wszystkich oczyma jaśniała, światłem najczystszym świeciła, a taką otoczyła się świetnością, iżby w niéj wszyscy blask niebieskich świateł oglądali. Daj mu, wszechmocny Boże, by był najważniejszym obrońcą ojczyzny i opiekunem kościołów, zakonów świętych najszczodrobliwszym dobrodziejem, niech będzie najpotężniejszym z króli, zwycięzcą nad nieprzyjaciołmi ku zwyciężeniu zaborczych i pogańskich narodów, niech będzie nieprzyjaciołom swym strasznym dla saméj wielkiéj potęgi królewskiéj władzy. Dla Panów, rycerstwa i ludu wiernego niech będzie wspaniałym, łagodnym i łaskawym, aby wszyscy go się obawiali i zarówno go miłowali. Niechaj w przyszłości z lędźwi jego wynijdą królowie, którzyby królestwo to bez szwanku zachowywali, a po chwalebnych żywota doczesnego radościach wiecznego błogosławieństwa nagrody dostąpili. Co niech ten sam sprawić raczy, który króluje Bóg, na wieki wieków. Amen.

Potym którykolwiek z biskupów bawełnicę w ręku trzymając, miejsca namazane ociera, mówiąc:

Boże, Królu królów i Panie Panów, przez którego królowie królują a prawodawcy stanowią sprawiedlwość, racz łaskawie pobłogosławić te szaty królewskie, i daj, by sługa twój a król nasz Zygmunt, który je ma nosić, świecił przed tobą szatą dobrych spraw i świętych uczynków, ażeby po doczesnym żywocie osiągnął wieczny i chwałę bez końca, przez Pana i t. d.

Potym ubiera Króla w Piwiał i w Dalmatykę, mówiąc:

Weźmij płaszcz o czterech końcach, które niech ci przypominają, że cztery strony świata bożéj mocy podlegają i że nikt nie może szczęśliwie rządzić na ziemi, jeżli mu z nieba władza nie dana.

To odprawiwszy arcybiskup ręce umywa, i złożywszy Infułę, mówi spowiedź, a król odprowadzony do majestatu, modli się, a potym na Mszy Alleluja, którykolwiek z biskupów za króla modlitwy odprawuje, potym królowi klęczącemu arcybiskup podaje miecz, mówiąc:

Weźmij miecz z ółtarza, przez nasze aczkolwiek niegodne ręce ale mocą i z polecenia świętych Apostołów poświęcony, prawnie ci dany a przez nasze błogosławieństwo na obronę świętego Kościoła za wolą Bożą ustanowiony, ku karaniu zbrodni a na chwałę cnoty, a pomnij na to, o którym Psalmista prorokował, mówiąc: Przepasz miecz około biodra twego, najpotężniejszy, byś w nim i za pomocą jego sprawiedliwość wymierzał a wszelki potwór niesprawiedliwości mężnie pokonał. Ażebyś też bronił św. wiary i wspierał Kościół boży i lud wierny, byś odszczepieńców i nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego wojował i rozproszył,

byś wdowy i sieroty litościwie chronił i bronił, byś pustynie zaludniał, a miejsca zaludnione od spustoszenia zachował, byś się mścił krzywdy a sprawiedliwość wspierał. Ażebyś z chwalebnego cnót czynienia sławiony i wyśmienitym będąc obrońcą sprawiedliwości, mógł ze Zbawicielem świata, którego *wizerunek nosisz*, w imię jego bez końca panować, który z Bogiem Ojcem i Synem i Duchem świętym króluje Bóg po wszystkie wieki wieków, Amen.

Tamże daléj we Mszy postępując, i przypasując mu miecz, Arcybiskup mówi.

Przepasz miecz twój około biodra swego, najpotężniejszy, i pomnij, że święci nie mieczem ale przez wiarę zwyciężali królestwa.

Potym na głowę jego Koronę kładąc, mówi:

Weźmij koronę królewską, którą aczkolwiek niegodne ale biskupie przecież ręce na głowę twą wkładają, w imię Ojca i Syna i Ducha św., którą znaj być godłem świątobliwéj chwały, czci i męztwa, oraz pomnij, iżeś przez nią wspólnikiem urzędu naszego a jako my jesteśmy dusz pasterzami i rządcami, tak i ty byś był obrońcą Kościoła Chrystusowego przeciw wszelkim nieprzyjaciołom a królestwa od Boga ci danego i przez błogosławieństwo nasze w *zastępstwie* Apostołów i wszystkich świętych ci powierzonego, byś był pożytecznym zawiadowcą i wyśmienitym rządcą, byś wraz z błogosławionymi wojownikami drogiemi cnót perłami przyozdobiony i wieńcem szczęśliwości wiecznéj uwieńczony, z odkupicielem i Zbawicielem naszym Jezusem Chrystusem, którego imie i urząd piastujesz, bez końca się weselił, który żyje i króluje Bóg z Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

Na ostatek Jabłko złote okrągłość świata wyrażające, w lewą, a w prawą rękę Sceptrum, to jest, Berło mu Królewskie daje, mówiąc:

Weźmij rószczkę cnoty i prawdy, która niech ci przypomina, iżeś winien być łagodnym dla prawych, postrachem dla złych, iżeś winien błądzących na drogę prawą sprawadzać, upadającym nieść pomoc, rozpraszać dumnych, a wspierać pokornych i niechaj ci otworzy drzwi Jezus Cchrystus Pan nasz, który sam o sobie powiedział: Ja jestem drzwiami, kto przezemnie wchodzi, zbawion będzie, który jest kluczem Dawida i berłem domu Izraela, który gdy otworzy, nikt nie zamknie, a który gdy zamknie, nikt otworzyć nie zdoła i niechaj cię ten wspomaga, który wywiódł związanego z więzienia, siedzącego w ciemnicy i w cieniu śmierci, byś tego, we wszystkiém naśladował o którym Dawid Prorok śpiewał: *Mieszkanie* twoje Boże na wieki wieków, rószczka sprawiedliwości, rószczka królowania twego, a naśladując go, kochaj sprawiedliwość, a nienawidź nieprawości, bo cię dla tego namaścił Bóg, Bóg twój na modłę onego, którego przed wieki namaścił olejem wywyższenia nade wyznawców jego, Jezusa Chrystusa, który z nim żyje i króluje Bóg na wieki wieków.

Przy ofercie Król chleb i wino na ółtarz kładzie, i świątość (którą pospolicie *Pacem* nazywają) całuje, i najświętszy Sakrament przyjmuje. Potym mu miecz odpasują. Skoro po mszy do tronu go pośród kościoła, na to sporządzonego doprowadzą. Tamże go arcybiskup intromissuje, i rząd królestwa oddaje, te słowa mówiąc:

Siądź i posiadaj odtąd miejsce ci od Boga przeznaczone, za sprawą wszechmocnego Boga i przez to wzdanie nasze, przez wzdanie wszystkich biskupów i wszystkich innych sług bożych; a im bliższemi widzisz być stany duchowne ołtarzom świętym, wiedz im tém większą na cześć miejscach im przynależnych, ażeby pośrednik między Bogiem a narodem, ciebie pośrednika między kapłanem a ludem na tém krześle królewskiém wspierał i w królestwie wieczném ze sobą królować ci pozwolił Jezus Chrystus, Pan nasz, Król królów, i Pan panów, który z Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków.

Potym arcybiskup zaczyna *Te Deum laudamus*: co skończywszy, stojąc po prawym królewskim boku, mówi:

Niechaj będzie wzmocnioną ręka twoja: podwyższoną *prawica twoja*.

Sprawiedliwość i rada podnóżkiem nóg twoich. Panie wysłuchaj modlitwę moją, A wołanie moje niech do ciebie przyjdzie. Pan zwami, I z duchem twoim.

Potym mówi tę modlitwę, rzekłszy:

Módlmy się.

Boże, któryś przez modlitwę zwycięską Mojżesza prawicę utwierdzał, gdy tenże w niezmordowanéj sędziwości na siłach upadał, a przecież świętą modlitwą wojował, iżby po zwycięstwie niegodziwego Amalecha i po podbiciu ludu bezbożnego liczna ci służyła drużyna, utwierdź sprawę rąk naszych przez wysłuchanie modlitwy naszéj, boć i my mamy u ciebie, Ojcze św., Pańskiego Pośrednika, który za nas ręce swe rozciągnął na krzyżu, przez którego też z głębi serca wołamy, ażebyśmy za twą przemożną przyczyną niezbożność wszelkich nieprzyjaciół skruszyli, iżby naród twój, gdy pierzchnie trwoga, ciebie samego się bać nauczył, przez tegoż Chrystusa Pana naszego, Amen.

Módlmy się.

Boże, niewysławiony stwórco świata, Ojcze rodzaju ludzkiego, władzy królewskiéj ustawodawco, któryś z lędźwi drogiego ulubieńca twego i Patryarchy naszego Abrahama króla nam postanowił na zbawienie narodów, wspomóż i tego dostojnego króla wraz z wojskiem jego za przyczyną wszystkich świętych, szczodrze mu błogosławiąc, i utwierdź go na tronie królewskim, nawiedź go za przyczyną wszystkich świętych, jakożeś nawiedził Mojżesza w krzaku, Jozuego w obozie, Gedeona na polu, Samuela długowłosego w świątyni, i oną obietnicą i błogosławieństwem niebieskiém jako też rosą mądrości twéj racz go zrosić, którą błogosławiony Dawid w Psałterzu, a Salomon syn jego za twą sprawą z nieba otrzymał. Bądź mu przeciw szykom nieprzyjaciół zbroją, w przeciwnościach przyłbicą, w powodzeniu mądrością, w pomyślności tarczą odwieczną, a spraw, by mu lud wiary dotrzymał, by panowie i szlachta pokój mieli, miłowali szczodrobliwości, zawiści się strzegli, *sprawiedliwie sądzili*, prawdy baczyli, a tak niechaj naród ten roście błogosławieństwem Trójcy św. pomnażany, niechaj trwa w pląsaniu weselném, do wojny zawzdy gotowy, w pokoju zwycięzca przez Chrystusa Pana naszego, Amen.

Odprawiwszy te świątobliwe obrzędy, i ceremonie przy koronacyi zwykłe, senat on zgromadzony duchowny, świecki, Pana swego nowo koronowanego z wielką uczciwością, i orszakiem niezliczonym, na pałac zamkowy zaprowadza, gdzie się pokojowy porządek i potrzeby zwyczajne przystojnie odprawują.*)

*) Przy téj sposobności podajemy historyczną wiadomość z rękopisu wziętą o ostatniéj rewizyi klejnotów koronnych na zamku krakowskim:

Dnia 19. miesiąca 1794. Kwietnia, zjechawszy do Krakowa Jaśnie Wielmożni Delegaci z Warszawy od najjaśniejszych stanów rzeczy pospolitéj do rewizyi koron królewskich i klejnotów w skarbcu zamku krakowskiego złożonych wyznaczeni to jest: JW Czacki

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

Koresp. urz.) **Poznań** dnia 6. Sierpnia 1863.

Wskutek przeniesienia się JX. Sierakowskiego z Mixstatu do Opatowa, powierzono tymczasowy zarząd nad kościołem w Mixstacie JX. prodziekanowi Majewskiemu proboszczowi w Ostrzeszowie, cum facultate substituendi.

Dotychczasowy wikaryusz JX. Marcin Friske w Sypniewie, otrzymał na tameczne beneficium nominacyą, a wskutek tego została mu pod dniem 28. z. m. udzielona kommenda.

JX. Pągowski wikaryusz z Kąkolewa pozyskawszy nominacyą na plebanią w Wyszanowie, obejmie beneficium to na mocy udzielonéj mu w dniu 28. m. z. kommendy.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

Propter exercitia spiritualia.

Redeunte sacro illo et laetissimo tempore quo exercitia spiritualia a Clero Dioecesano quotannis peragi solent, pastoralis mei officii esse duxi, Vos filios meos charissimos et ministros Christi paterna mea voce ad frequentandam hanc sacram solitudinem invitare, memor nihil in Episcopali munere praestantius, nihil praetiosius esse quam congregare in unum filios Dei ut sint unum, sicut Pater in Filio et Christus in Ipso.

Iniqua sunt tempora: en, suggeretur Vobis recreatio spiritualis et solamen divinum.

Debilitati estis diuturna et continua pugna, qua astutiam et malignitatem hostis acerrimi oppugnare studuistis: ecce, novae Vobis vires addentur, quibus detrimenta in vita spirituali accepta resarcientur, nova Vobis suppeditabuntur arma, quibus victoriam reportare valebitis.

Christum, ducem et magistrum obliti estis — ecce ipsa Christi vita in cujus imitatione et assimilatione omnis nostra perfectio consistit, denuo Vobis proponetur *„ut sequamini vestigia ejus.“* (I. Petr. 2, 21.)

Accedatis igitur, dilecti! filii pleno numero ad haecce exercitia saluberrima, quae in Seminario Clericorum a viro religioso inde a die vigesima quarta usque ad vigesimam octavam m. Augusti a. c. habebuntur et ad quae Vos paterna charitate invito. Nihil enim magis conducit ad fovendam et nutriendam vitam vere sacerdotalem, nihil ad recipiendam gratiam divinam, ad illuminationem intellectus, ad piam voluntatis motionem et ad devotionis nutrimentum efficacius praeparat et excitat, quam sacra haec solitudo, e qua qui post aliquot dies secedunt, mirifice aucti videntur omni thesauro gratiae coelestis, quam Vobis ex intimo cordis affectu precor.

Qui exercitiis interesse cupiunt secundum morem nomina profiteantur.

Pelplini, die 11ma m. Julii 1863.

B. B. 339.

Episcopus Culmensis.
† Joannes.

DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

Przegląd katolicki pisze:

Z Kalisza. Z woli władzy diecezalnéj, zostawszy przy gimnazyum Kaliskiém przewodniczącym młodzieży na drodze zbawienia, spotkałem się przypadkiem z utworami naukowemi swego poprzednika ś. p. Józefa Augusta Herbicha. Wydanie kazań miewanych w uroczystości i mów pogrzebowych będzie znakomitym nabytkiem dla literatury kaznodziejskiéj. Jeżeli Pan Bóg pozwoli doczekać swobodnych chwil od zajęć, nieomieszkam po zebraniu w całość niektórych myśli z kazania, jakie powiedział na sekundycyach W. Jm. ks. Bartłomieja Saganowskiego Prałata prześwietnéj kolegiaty Kaliskiéj, oraz proboszcza w Warcie, *o zasługach duchowieństwa Polskiego* przesłać na próbkę do Przeglądu. Lecz gdy nie wszyscy kapłani znali ś. p. ks. Herbicha, przeto ci posyłam szanowny redaktorze jego życiorys (być może dla czytelników bliżéj go znających niedokładny) z prośbą, abyś raczył umieścić w szpaltach swego poważnego pisma.

Ks. Patocki.

Ksiądz Józef August Herbich urodził się z niezamożnych rodziców w majątek, lecz bogatych w cnoty, w mieście Błaszkach (powiat Kaliski), dnia 13 Lipca 1823 r. Bogobojnie wychowany w domu rodziców, oddany następnie został przez tychże na naukę do ks. Bernardynów w Warcie. Dalsze kształcenie umysłu winien własnéj wytrwałéj pracy, znając dobrze niedostatnie położenie rodziców niedozwalające mu na pobieranie nauk w zakładach naukowych publicznych. Czując już w młodocianym wieku powołanie do stanu duchownego wzbogacał szczególniéj swoją wiedzę naukami w ścisłym związku z teologiją będącemi.

W 17 r. życia wstąpił do seminaryum duchownego diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, skąd po dwóch latach w roku 1842 dnia 12 Września wysłany został do akademii duchownéj Rzymsko-Katolickiéj w Warszawie. W tym zakładzie naukowo duchownym z całą gorliwością i żelazną pracą przyswajał sobie skarby wiedzy teologicznéj, bo gorąco zamiłował najszczytniejsze powołanie, jakiém jest powołanie kapłana, i wiedział jak do należytego zeń wywiązania się potrzebną jest nauka. Jeszcze przed ukończeniem akademii został wyświęcony na kapłana, przez ś. p. Biskupa Tomaszewskiego. Czteroletnie studya akademickie ukończył dnia 10 Lipca 1846 r., otrzymawszy przy wzorowém sprawowaniu się stopień naukowy kandydata św. teologii, z postępem celującym. Po wyjściu z akademii sprawował obowiązki wikaryusza, naprzód w rodzinném mieście Błaszkach, a następnie w Warcie. W obu tych miastach jako i ich okolicach taką umiał sobie zjednać miłość, że i po dziś dzień z największą chlubą imie jego wspominają i szczerą łzę żalu pamięci ukochanego niegdyś swego przewodnika duchownego poświęcają.

W r. 1850 dnia 13 Czerwca zaszczytnie przedstawiony przez ś. p. Biskupa Tomaszewskiego władzy edukacyjnéj, powołany został do pełnienia obowiązków nauczyciela religii przy szkole wyższéj realnéj w Kaliszu.

Starosta Nowogrodzki orderów orła białego i św. Stanisława Kawaler, i JW. Horain kommisarz skarbu litewskiego, orderu św. Stanisława Kawaler, a zjechawszy na zamek krakowski przed południem o godzinie dziesiątéj, w assystencyi regimentu szefostwa, JW. generała majora Wodzickiego w mieście Krakowie konsystującego, dystyngwowanych gości i dam, wszystek depozyt z skarbcu wyniesiony na sali w zamku krakowskim na kilku stołach złożyli, które to klejnoty dla przypatrzenia się wszystkiemu obywatelstwu miasta za biletami rozdawanemi dozwolono.

Specyfikacya rzeczy znajdujących się:

Jedna korona szczerozłota perłami i kamieniami sadzona, berło i jabłko szczerozłote, na którym odrysowana kula ziemska, od Ottona cesarza Bolesławowi Chrobremu, pierwszemu królowi polskiemu posłana, w téj koronowany Stanisław August Król.

Jeden miecz, nazwany szczerbiec z rękoiścią szczerozłotą, w pachwach capy czarnéj, na końcu złotem obwiedziony, do któréj pendent staroświecki, z sztukami staroświeckiemi z kamieni różnych naturalnych wyrabianemi.

Jedna korona szwedzka szczerozłota kamieniami i perlami sadzona, berło i jabłko szczerozłote.

Jedna korona moskiewska przez Żółkiewskiego hetmana z Moskwy zabrana szczerozłota kamieniami i perłami sadzona berło srebrne pozłociste jabłko takież.

Jedna korona węgierska szczerozłota perłami i kamieniami sadzona zepsuta, berło i jabłko miedziane pozłociste, w téj koronie Ludwik, i Batory królowie koronowani.

Jedna korona nisko składana kólowéj Jadwigi szczerozłota perłami i kamieniami sadzona, berło małe szczerozłote.

Dwa łańcuchy szczerozłote szmelcowane do orderów królewskich w ogniwa wielkie robione.

Dwa łańcuchy szczerozłote do orderów królewskich przednią filgranową robotą.

Dwa miecze królewskie z rękoiściami złotemi w capie czarnéj na końcu z obwódką złotą.

Jeden miecz Zygmunta króla z rękoiścią i pachwami śrebrnemi pozłocistemi, z napisem na pachwach pod rękoiścią Sigismundus Rex Justus.

Jedna Taca złota z napisem greckim na koło, Cara moskiewskiego Dymitra.

Jedna passyjka złota tegoż.

Jeden obrazek złoty ruski z świętym Mikołajem i różnych Świętych wyobrażeniem, z napisami ruskiemi, tegoż Cara Moskiewskiego Dymitra od Szujskich zabitego.

Pare trzewiczków czerwonych na nich krzyżyki z galonu śrebrnego wysokie Władysława Łokietka króla.

Jedna kulbaka polska staroświecka szeroka i wysoka.

Dwie pary ostróg żelaznych wielkich mających wypustki z kolcami do pół łokcia długiemi.

Jeden szyszak żelazny pozłocisty na głowie, czapraki staroświeckie, kilka mieczów z klingami do półtrzecia łokcia długiemi.

Kilka chorągwi, buńczuków, i dzid tureckich,

Chorągwie wojewodzkie i buławy żelazne koronne i litewskie

Jeden róg jednorozdzca, i drugiego kawałek

die 21. Aprilis téż rzeczy do skarbcu nazad schowano i zapieczętowano.

W r. 1852 otrzymał probostwo Tykadłów, położone niedaleko Kalisza. Tu położył znakomite zasługi jako kapłan, nauczyciel, ojciec, przyjaciel i doradzca szczery swych parafian. Skłonił kolatora Tykadłowskiego do wybudowania nowéj plebanii, do czego i sam się także w części przyłożył, a któréj na nieszczęście przedwczesna śmierć zamieszkać mu niepozwoliła. Wykrył upadłe fundusze, za które wzbogacał kościół w aparaty; a parafianie Tykadłoscy po jego śmierci powtarzali, że nieprędko ich Pan Bóg opatrzy takim kapłanem jakim był ś. p. ks. Herbich.

W r. 1855 dnia 15 Września zaproszony został na członka rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Kaliskiego. Te honorowe obowiązki pełnił z całém wylaniem serca dla ubogich wdów i sierot, do czasu ostatniéj choroby, a nawet na łożu śmierci o nich niezapomniał. Jeden z kolegów zawodu nauczycielskiego bliżéj wtajemniczony w domowe życie ś. p. ks. Herbicha wspomina, że niejednokrotnie ze szczupłych funduszów swoich udzielał żebrać się wstydzącym datki, a udzielał je bez rozgłosu i ze skromnością istnie chrześcijańską.

W r. 1857 dnia 30 Kwietnia otrzymał od władzy edukacyjnéj krajowéj podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków nauczyciela. Takąż pochwałę otrzymał powtórnie w r. 1860.

W r. 1857 dnia 27 Września władza diecezalna w osobie JW. Biskupa Marszewskiego oceniając jego zasługi mianowała go kanonikiem honorowym Kaliskim.

W r. 1860 dnia 21 Sierpnia został mianowany nauczycielem religii w szkole wyższéj żeńskiéj w Kaliszu, przy pozostawieniu go przy poprzednich obowiązkach.

W r. 1861 dnia 22 Kwietnia z powodu opróżnienia miejsca przewodniczącego szkole, władza edukacyjna oceniając takt postępowania z młodzieżą szkolną powołała go do pełnienia obowiązków inspektora szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu. Z tych przykrych nieraz i do tego w drażliwych czasach sprawowanych obowiązków wywiązał się z całą sumiennością, postępując z młodzieżą po ojcowsku a sprawiedliwie i zręcznie. O czém najdobitniéj świadczy podziękowanie jakie Komisyja W R. i O. P. w uwolnieniu go na własne żądanie od tych obowiązków w dniu 13 Maja 1862 r. udzieliła. Z jaką gorliwością a nawet poświęceniem wypełniał obowiązki przewodnika szkoły świadczy to, że nieraz widziano go mocno chorego, a jednak idącego lub jadącego z domu do szkoły.

W r. 1862 dnia 4 Września komisyja edukacyjna mianowała go nauczycielem religii przy gimnazyum w Kaliszu, a dnia 13 Grudnia t. r. prefektem gimnazyum. Ostatnia nominacya przyszła mu w sam dzień śmierci, która nastąpiła w skutek ciężkiéj i długiéj choroby. Umarł z modlitwą na ustach a krzyżem w ręku, mając lat 39, z powszechnym żalem wszystkich co go tylko znali. Na kilka dni przed śmiercią przywołał młodzież szkólną przed łoże boleści i dawał jéj jeszcze rady, ucząc jak kochać kraj należy, aby zasłużyć na miano pożytecznego członka w społeczności i prawdziwego syna Ojczyzny. Poprosił kolegów, aby się ich widokiem mógł nacieszyć zanim na zawsze zamknie powieki. A osoby bliżéj go otaczające mówią, że już skostniałą ręką błogosławił swym rodzicom, rodzeństwu, kolegom duchownym i nauczycielom, matkom i dzieciom, a nakoniec błogosławił całéj młodzieży polskiéj. Kto był świadkiem ostatniéj chwili jego, życia zapewne nabrał tego przekonania, że śmierć cnotliwego kapłana jest *śmiercią sprawiedliwych.* Wszystkie usta po zgonie wydały okrzyk „szkoda ks. Herbicha.“ Bo i rzeczywiście było to skromne lecz jarzące światło w Kościele Chrystusa, które nietylko oświecało ale i ogrzewało. Skwapliwie niósł on słowa pociechy religijnéj cierpiącym, a nietylko słowa ale pomoc wszelką. Jego to głównie staraniom winno będzie miasto Kalisz sprowadzenie czterech Siostr miłosierdzia do miejscowego szpitala, utrzymywanych z funduszów na ten cel zapisanych przez hrabinę Bielińską.

Wspaniały pogrzeb za staraniem młodzieży szkólnéj, niesienie zwłok przez nauczycieli, kapłanów, uczniów gimnazyum, obywateli okolicznych, mieszkańców Kalisza i parafian Tykadłowskich, oddały po ludzku hołd rzeczywistym zasługom.

Pokój twéj duszy zacny bracie, a cześć i chluba naszéj matce nauk, że wypiastowała takiego syna.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

(Kor.) **Z Welehradu.** Od kilka już lat można było spostrzedz nadzwyczajny ruch religijny w ziemiach czesko-słowiańskich. Zjawisko to było tém znaczniejsze, że się nie ograniczało na kółka duchowne i umiejętniejsze, ale i w najniższych warstwach ludu, a tu, rzec można, najsilniéj i w najjaśniejszém świetle się budziło. Nie masz w całéj Morawie chatki słowiańskiéj, nawet najbiedniejszéj, w któréjby się starzy i młodzi nie byli oddawna radowali na tysiącletnią pamiątkę Cyrylo-Metodejską. Główna w tym względzie zasługa należy się dziedzictwu bernieńskiemu i dziennikarstwu morawskiemu. Zwykliśmy już od kilka lat w kalendarzu tegoż dziedzictwa, „Morawan“ zwanym, czytać wyborne artykuły i poezye jednające o śś. apostołach słowiańskich, miłości ich ku narodom naszym i pracach ich błogosławionych. Wydano nadto żywot tych śś. apostołów spisany przez X. kan. Sztulca i w Polsce chlubnie znanego, w którym się lud mile rozczytał. Dzienniki zaś przynosiły gęste wiadomości o Welehradzie, i tak oczy całego narodu zwrócone zostały na to miejsce błogosławionego działania śś. braci. Nie mógł się już ludek poczciwy doczekać jubileuszu tysiącletniego, kilka lat przed nim liczne processye odwiedzały Welehrad, zawiązały się towarzystwa zbierające składki na odnowienie świątyń tamecznych, hojne dary płynęły zewsząd i zaopatrzyły kościół w najkosztowniejsze paramenta, święte naczynia i inne rzeczy do służby bożéj potrzebne. A nie tylko w Morawie, w Czechach i na węgierskiéj słowaczczyźnie, jako najbliższéj widowni prac śś. braci, lecz i u słowian południowych cieszyli się na tysiącletnią pamiątkę chrześcijańską. W Śląsku i Polsce także czyniono przygotowania do godnego jéj obchodu; tu miano złączyć inną jeszcze, dla polskich narodów nader drogą pamiątkę, rocznicę wyniesienia na tron polski poczciwego Piasta, rolnika z Kruświcy.

Śród takowych oto oczekiwań zbliżał się powoli i uroczyście rok 1863, rok zamykający te tysiąc lat, co nam za staraniem śś. Cyryla i Metodego przyświeca światło wiary św. Nim nadszedł, ogłosił Ojciec św. jubileusz i odpust zupełny dla wszystkich, którzy w ciągu tego roku odwiedzą nabożnie świątynią welehradzką, biskupi zaś morawscy nakazali już w ostatni dzień r. 1862 otworzyć uroczystość jednogodzinném dzwonieniem i świetnemi nieszporami po wszystkich kościołach. Ponieważ dotąd święto śś. Cyryla i Metodego przypadało na Morawie na dzień 6. Marca, a więc w czas dla pątników wcale nie wygodny, przełożono festum SS. Cyrylii et Methodii na przyszłość za zezwoleniem papieskiém i cesarskiém na 5. Lipca. Już od wiosny o dniu tym i uroczystéj oktawie jego na starodawnym Welehradzie obchodzić się mającéj, wiele mówiono i pisano. Spodziewano się tam wszystkich zgoła biskupów, opatów i prałatów morawskich, czeskich, słowackich, chorwackich i słowiańskich z liczném duchowieństwem świeckiém i klasztorném. W pierwszy dzień uroczystości miał prowadzić główną processyę świetny orszak 44 biskupów i prałatów.

Nadszedł nareszcie miesiąc Lipiec, zdało się, że obywatele wszystkich zgoła ziem słowiańskich, wyjąwszy Polskę, która, dali Bóg, po odrodzeniu swojém z niewidzianą dotąd sławą tysiącletnią pamiątkę święcić będzie, przybędą na Welehrad. Udały się téż wszystkie zgoła szczepy słowiańskie z wielką radością w podróż. Chcąc ludowi krain północnych dostanie się na Welehrad ułatwić, wydał zarząd kolei północnéj cesarza Ferdynanda dla pątników osobne bileciki na jazdę po cenach o połowicę zniżonych. Ruszyliśmy tedy na dniu 4. Lipca nadzwyczajnym pociągiem do Węgierskiego Hradziszcza, najbliższéj stacyi od Welehradu. Na każdym dworcu zastaliśmy wielkie mnóstwo ludu do odjazdu się gotującego. Każda parafia, z duchownym pasterzem swoim na czele, siadała do wagonów sobie naznaczonych. Lubo księża z tąż kartą co inni mieli prawo jechać w wyższéj klasie, przecież nie odstępowali parafian swoich, by się z nimi społecznie modlić i śpiewać.

Przyjechaliśmy nakoniec pociągiem 50 wozów liczącym na miejsce, ale zamiast o godzinie 3. po południu, o godzinie 7. wieczór do Węgierskiego Hradziszcza, a gdy nam tu nikt nie umiał powiedzieć, czy znajdziem w Welehradzie noclegi i jaki będzie porządek jutrzejszéj uroczystości, poszliśmy na noc do miasta, od dworca na pół mili odległego. Wszystkie już gospody były przepełnione, z osobliwszéj tylko łaski dwóch zacnych księży polskich dostaliśmy się pod strzechę. Lud leżał po sieniach, gankach i nawet ulicach miejskich; na szczęście sprzyjała przez całą oktawę najlepsza pogoda.

Przyszedłszy rano do Welehradu, dopierośmy uznali, jakeśmy wygodnie w mieście nocowali. Ci, którzy nie mogąc się doczekać szczęśliwéj chwili wstąpienia na święte miejsce, już wieczór się tam byli udali, leżeli przez noc pokotem po łąkach i lasach. Nie jeden kapłan sędziwy, który z domu aż na Welehrad piechotą towarzyszył parafianom swoim, — a było tam takowych nie mało — zjadłszy na wieczerzę kawał suchego chleba, spoczywał gdzieś w stodole na pęku słomy, przykryty sutaną, wdzięczny gospodarzowi, że mu choć takiego przytułku użyczył. Czytaliśmy prawdać w gazetach niemieckich i w innych za ich powagą, jakoby niniejszy posiadacz klasztoru p. baron Sina, rodzony grek, pątnikom wszystkie budynki swoje gościnnie otworzył; lecz przybywszy tam, znaleźliśmy niestety wszystkie drzwi pozamykane.

Nim przystąpię do dalszego opisu uroczystości welehradzkiéj, muszę pierwéj o klasztorze tym nieco powiedzieć. Leży w nizkiéj dolinie a budynki jego dość dobrze są zachowane. Składa się z trzech porządzi domów otaczających duży dziedziniec, w którego

środku jest cysterna. Za tą wznosi się wielki i piękny kościół z dwiema wysokiemi wieżami, mogący się słusznie między katedry policzyć. Od kościoła ciągnie się w prawo jeszcze jedna, czwarta porzędź domów, w jednym z tych plebania jest umieszczona. Budynki te różnemi czasami są zbudowane. Przeszło 300 lat, po rozburzeniu go przez madziary około r. 930. leżał stary Welehrad w gruzach. Dopiero w roku 1190 założył tutaj Władysław brat Przemyśla Ottokara, króla czeskiego, opactwo dla cystersów, klasztor ten w biegu lat przez nieprzyjacioły mianowicie przez taborutów został zburzony, a prócz tego wielekroć się spalił. Niniejsze budowy ukończono pod koniec 17. i na początku 18. stulecia. — W roku 1784, 27. Września, trafił opactwo welehradzkie ten sam cios, który u nas zgubił wiele innych podobnych zakładów. Klasztor został od cesarza Józefa II. zniesiony, a dobra, których prócz Welehradu 16 posiadał, tudzież inne majątki klasztorne zagarnął fundusz religijny, który też odtąd przyjął patronat kościoła i małej farki przy nim urządzonej. Z początku wziął skarb publiczny klasztór i dobra jego na własny zarząd. W murach klasztornych raz cesarskie ogiery z pachołkami, to znów inne wojsko umieszczano. Zaginęła przez ten czas znaczna część ślicznych obrazów starożytnych i fresków. W r. 1848 mieszkało tu przez 14 dni wygodnie 8000 moskali, ciągnących na Węgry.

Nakoniec gdy klasztór welehradzki skarbowi żadnéj zgoła korzyści nie przynosił, kiedy nawet pisarze prowentowi trzymali sobie lokaj w liberiach i w karetach jeździli, sprzedano go teraźniejszemu właścicielowi. Ten jednę część domów przeznaczył dla siebie na zamek, drugą na pomieszkania zarządców i sług swoich, a w jednéj porzędzi założył wielką gorzelnię! Te losy spotkały mury początkowo na cześć bożą zbudowane. — Nie masz klasztoru, nie masz dóbr, nie masz pieniędzy, a na miejscu św. abominatio desolationis!

Przyszedlszy do Welehradu, gdyśmy się dopytywali o biskupów na uroczystość przybyłych, dowiedzieliśmy się ku wielkiemu zadziwieniu, że tylko arcybiskup praski, X. kardynał Schwarzenberg, powracając z Trydentu jest tutaj, by w zastępstwie Ojca św. odprawił pontyfikał, i że jedyny archidyakon ołomuniecki X. baron Schneeburg przybył na powitanie go. — W Poniedziałek odprawić miał sumę X. prałat Schneeburg; we Wtorek nadworny proboszcz cesarski X. Dr. Schwetz z Wiednia, były professor teologii w Ołomuńcu, rodem z Morawy, znany z dzieła dogmatycznego, które w akademiach naszych jest używaném; W Środę X. biskup bernieński hr. Schaafgotsche; w Czwartek X. biskup budziejowicki Dr. Jirsik, w Piątek opat klasztoru augustyańskiego z Starego Berna X. Cyryl Napp, w Sobotę opat klasztoru benedyktynów w Rajhradzie X. Günter Kaliwoda. W Sobotę dopiero wieczór miał przybyć X. arcybiskup ołomuniecki, odprawić nieszpory, a w Niedzielę pontyfikałem i Te Deum zakończyć uroczystość. Więcéj biskupów nie można się było spodziewać, gdyż ich nie zaproszono a nawet zaproszony X. biskup djakowarski Stroszmajer w Sobotę dopiero odpisał, że nie może przyjechać. —

Stało się też tak, a gdyśmy do kościoła przyszli i widzieli, jak się nikt nie starał o porządek, dziwne myśli snuły się nam po głowie. Nie na daremnie to przed kilku laty morawski dziejopisarz stanowy, O. Beda Dudik, benedyktyn rajhradzki, bezczelnie słowianom w oczy wyrzucał, że stolicą starodawnego państwa wielkomorawskiego był tam jakiś kącik słowacki, teraz w gruzach leżący. Dowodził twierdzenia swego tém, że w starym dokumencie, co o Welehradzie opiewa, kilka słów opuścił i tak dopiero obdarte dokumenta czytając, krzywdy naszéj dokonał. A za to w *„Augsburger Allgemeine„* na wielką sobie pochwałę niemców zasłużył. To też w jego historyi morawskiéj napis pierwszego rozdziału brzmi: *„Von der Herrschaft der Deutschen.“* To prawda dogodnie tym, którzy się od masoństwa niemiecko-frankfurckiego dla Austryi zbawienia spodziewają, którym nic więcéj nie stoi na zawadzie, jako katolicki duch, czyli jak oni mówią ultramontanizm narodów słowiańskich; dla tego też w każdym ruchu życia katolickiego Słowian wielką zbrodnię, straszliwą hydrę konkordatu i słowiańskie zamachy upatrują. — Mógłbym wam wiele o tém pisać, ale serce się krwawi! Reszty się sami domyślicie! —

Przecisnąwszy się mozolnie przez lud na rynku stojący, wstąpiliśmy z boku od wielkiego ołtarza do kościoła, idąc do zakrystyi przestronnéj i ozdobnéj, aby jeżeli można będzie, odbyć mszą św. Przepełniona już była duchowieństwem najwięcéj słowackiém z Węgier. Wyznać muszę, że widok tych księży uczynił na mnie bardzo przyjemne wrażenie. Nic mi nie jest przykrzejszego nad głośne rozmowy i śmiechy po zakrystyach między kapłanami. Wstydzę się zawsze przed ludem blisko stojącym, gdy który z braci w tym względzie nie jest dość umiarkowany, tém więcéj jeżeli już ma iść do ołtarza. Patrząc na słowackich kapłanów, na twarzach im czytać było można, że zamyślają przystępować do świętych, do boskich tajemnic.

Stało tu kilkudziesięciu kapłanów, w ornaty ubranych, cze z ciężkiego jedwabiu i prawém złotem haftowane. Mszały nowe, w skóry, safian i aksamity oprawne, z herbami dawców na deskach. Kielichy w prawdziwéj formie kościelnéj, srebrne, wielkie, ciężkie. To wszystko jest darem od kościelnych dostojników z całéj słowiańszczyzny, od szlachty i ludu prostego. Wszyscy się ubiegali ofiarę swoję u kolebki wiary swéj złożyć. —

Już przed godziną 4. rano poczęły się msze św. na wielu ołtarzach, z których jeden stał na rynku niedaleko ambony. O godzinie 5. rano miał pleban miejscowy X. Karol Molitor, mąż pełen energii, kazanie czeskie, a o godzinie 7. śpiewaną mszą św. parakając, aż inni od ołtarzy powrócą. Widać ornaty wskroś nowe, fialną. Dwaj wikaryuszowie jego, XX. Józef Pawlik i Franciszek Urbaszek rozdawali nieustannie komunią św. W spowiednicach pracowała koleja większa część duchowieństwa przybyłego, bo na tę oktawę wszyscy mieli jurisdykcyę. Zdarzyło się w Welehradzie, że niektórzy kapłani, nie mając do spowiadania siedzisk, na gołym bruku między ludem klęcząc, spowiedzi słuchali.

Po nabożeństwie porannem opuścił spowiednice X. Jan Żmijka, kapłan pobratymczéj diecezyi wrocławskiéj, wikary z Frysztata (Ślązka austr.), rodzony Ślązak z okolicy cieszyńskiéj, aby powiedzieć do ludu śląsko-polskiego, licznie tutaj zgromadzonego kazanie polskie. Co gdy zaledwie usłyszał jeden dziekan słowacki w kruchcie będący, wziął go mile za rękę, a włożywszy mu białą stułę na szyję, prowadził go przez niezliczone tłumy ludu do ambony na rynku obok ołtarza już wspomnianego postawionéj, wołając przed nim co kilka kroków: „Będzie polskie kazanie! kto chce słuchać polskiego kazania!“ A lud garnął się zewsząd za nimi i słuchał z wielką pobożnością i rozradowaniem. Lud polski się cieszył, że i w środku Morawy słyszy słowo boże w swoim ojczystym, tak pięknym i miłym języku, lud zaś morawski, słowacki i czeski nie mógł się nadziwić dźwięcznym i tak głęboką pobożnością oddychającym głosom polskim. Nie powtarzam kazania, któreście już podali czytelnikom waszym, dodaję tylko, iż kapłanowi naszemu do kościoła się wracającemu towarzyszyły wdzięczne głosy ludu: „Bóg zapłać, Ojcze Wielebny, za słowo boże!“

Przez całą noc, aż do godziny niemal 9. nie przerwały się processye z różnych stron przychodzące. Każda z nich, wstępując do Welehradu, zanuciła pieśń osobno na to ułożoną, przez wielce zasłużonego X. Soukopa, wikarego w Słupie pod Bernem, jeżli się nie mylę. — Pieśń ta i muzyka, która jéj przygrywała, jeszcze teraz, gdy siedząc w małéj, samotnéj izdebce te słowa piszę, cudownie się odbija o uszy moje i serce mi wonią napełnia. Jest to kwilenie i tryumf razem. Kwilenie, że sława i potęga, kiedyś tu panująca, upadła, tryumf, że tu Chrystus panuje już tysiąc lat z wszelkiemi błogosławieństwami! — Między pismami z powodu téj uroczystości wyszłemi zasługuje na wspominkę piękny hymn łaciński napisany przez X. Franciszka Nastalskiego z Hulczyna na pruskiém Śląsku. X. kardynał praski i X. arcybiskup ołomuniecki, którym pracę swoją przysłał, dziękowali mu w najpochlebniejszych wyrazach. Zgromadziło się ludu na tym dniu blisko 100,000. z księżmi około 300. Mszy św. było 150.

O godzinie 9. poczęło się kazanie czeskie w kościele a drugie na polu, które mieli dwaj sąsiedni plebani morawscy a nie dygnitarze metropolii, jak się powszechnie spodziewano. O godzinie 10. udaliśmy się parami do zamku po Jgo Eminencyą X. kardynała. Czekając go w przedpokoju, dopierośmy widzieli, z jak różnych krain słudzy Boży się tu zeszli. Byli tu kapłani z diecezyi: ołmunieckiéj, budziejowickiéj, królowogrodzkiéj, litomierzyckiéj, praskiéj, wrocławskiéj, tarnowskiéj, przemyślskiéj, barskobystrzyckiéj, nitrzańskiéj, ostrzyhomskiéj, djakowarskiéj, zagrzebskiéj, gnieźnieńsko poznańskiéj i innych, tuśmy się poznali z kapłanami z Bosnii, Serbii, Dalmacy i Pobrzeża, był tu nawet jeden kapłan z Missisipi w Ameryce. Tuśmy wszyscy mile poczuli, że nas wiąże węzeł bratni, żeśmy dziatki jednéj matki. Otworzyły się podwoje: X. kardynał wstąpił poważnie między nas, witając z tak różnych krain tutaj zgromadzonych w języku niemieckim. Przedstawiwszy nam ciężkiemi słowy niniejsze ciężkie położenie kościoła bożego, zawezwał nas, byśmy przy ofierze najśw. westchnienia nasze z jego modlitwami połączyli, prosząc Boga, by nam miru św. między wszystkiemi narodami udzielić raczył. Potém ruszyliśmy do kościoła. Nie mógł się lud więcéj cisnąć, bo rynek i kościół już był przepełniony. Otworzywszy z wielkiém natężeniem wąską ścieżkę dla duchowieństwa, stał w największym porządku. Głęboka wszędzie panowała cisza, którą uroczyście przerywał piękny głos wielkiego dzwonu. Oczy wszystkicch były zwrócone na X. kardynała, który nad wszystkich wyniosły, majestatycznie śród ludu do kościoła postępował i mniejszemi drzwiami, które są zaraz u wielkiego ołtarza na tron się udał, bo kościół, który 12,000 ludu w sobie umieścić jest w stanie, tak już był przepełniony, że się w nim nikt ani ruszyć ani ustąpić nie mógł.

Poczęła się po modlitwach przygotowawczych suma pontyfikalna. Wzruszającém było patrzeć na tylu kapłanów około ołtarza stojących i wszystkich widzieć w gorliwéj modlitwie zatopionych.

Wzorem dla nas wszystkich był sam dostojny celebrant, z którego pobożności i godnego odprawienia ofiary najśw. bardzośmy się zbudowali. A lud niemniéj gorąco się modlił, a wiedział o co się modli. By Bóg kościół swój św. podwyższyć i nieprzyjacioły jego upokorzyć raczył! O niechaj nie myślą cywilizatorowie nasi, że lud nie wie co zamierzają, iż mu wiarę wydrzeć lub przynajmniéj osłabić pragną. Dla tego uroczystość welehradzka była im ciernie w oku. Mogli na nowo poznać, że mimo ich zamachów lud nasz, posiada jeszcze dziecinne przywiązanie do wiary św. i kapłanów, którzy ją opowiadają. Jestem pewien, że przez całe życie zachowam w sercu odgłos tych uczuć, które wszystkich podczas téj ofiary najśw. przejmowały!

Po zakończonéj sumie tym samym porządkiem co pierwéj, odprowadziliśmy X. kardynała do zamku. Stojąc chwilę przed nami z milczeniem wiele znaczącém, począł wreszcie nie mogąc łez wstrzymać. ze łkaniem: „Panowie, tak wielkiego zgromadzenia jeszcze nigdy nie widziałem. Budujmy się z téj wiary. Bóg wie, co nas czeka; bogdaj co dobrego. Prośmy Boga o siłę i wytrwałość.“ Poczem wszyscy ukląknąwszy, odebraliśmy błogosławieństwo i odeszli na koczowiska nasze.

I lud poczynał z kościoła wychodzić. Użyliśmy téj chwili, aby się lepiéj w kościele rozpatrzyć. Jest to świątynia bardzo długa, bo od progu aż do wielkiego ołtarza naliczyliśmy 120. kroków, ale na tę długość jest za wąska, bo między słupami, na których się sklepienie wspiera, jest tylko 20. kroków szeroka. Po bokach nawy kościelnéj znajdują się dwie mniejsze a daléj dwie większe kaplice, które dają kościołowi formę krzyża. Gdzie się krzyż łamie, wznosi się nad sklepienie wielkie, jak mi mówiono 13. sągów wysoka kopuła. Mógłby pod samém już sklepieniem wygodnie, razem z wieżą, stanąć niejeden kościół nasz wiejski. Daléj są po obu stronach wielkiego ołtarza dwie zakrystye ozdobne z piękną rzeźbiarką dębową, jaka zwyczajnie po kościołach klasztornych się znachodzi. W nawie kościelnéj stoją jakby dziś opuszczone ławki chórowe, które do arcydzieł snycerstwa policzyć należy. Wszystkie ołtarze zbudowane są z marmuru nakrapianego, a obrazy na nich większą częścią na ścianie al fresco malowane; na sklepieniu i po ścianach kościelnych, a nawet po gankach i salach klasztornych wiele się takowych fresków znajduje, które jednak miejscami już bardzo wyblakły. W presbyterium po bokach wielkiego ołtarza tudzież przy samém sklepieniu wysokiéj kopuły są śliczne oratorya za szkłem, które jakoby z muru na obłok były wydęte. Freskowy obraz na wielkim ołtarzu przedstawia wniebowzięcie Najśw. Panny.

Było południe. Zmówiwszy Anioł Pański, poczęliśmy myśleć o jakowym posiłku, bośmy od wczorajszéj wieczerzy nic w ustach nie mieli. Ale gdzie tu posiłku dostać, o którym nikt choćby za drogi grosz dla nas nie pomyślał? Powitanie już to nie było zbyt gościnne i przyjażne. Brakowało zupełnie przyjaciela, któryby całą uroczystością zarządzał, a przynajmniéj dalszym gościom udzielał rady. Poszliśmy zatém do gościńca a tam kontentując się czarką polewki i szklanką piwa, albo wina, musieliśmy patrzeć, jak kapłani w sutanie i birecie byli przymuszeni w karczmie południować. Na cóż się zda, takeśmy sobie mówili, paragraf w każdym dekrecie dla kapłanów diecezyi ołomunieckiéj cum admonitione gravi postawiony, który chodzenie do gospody surowo zakazuje, gdy nas tu teraz głód do karczmy gwałtem pędzi! Mówiono, że się, Bóg wié ktoś tam, lęka, abyśmy kapłani, zgromadziwszy się na obiad u jednego stołu, społem się nie obeznali a spisku nie knowali, rokoszu nie sposobili. Nie przyszliśmy w prawdzie do Welehradu na wygodę, ale sam lud miał bardzo za złe, że się o nas, zastępców jego, tak mało starano. — Tak oto, co do amictu et victu mieliśmy się na Welehradzie.

Aby o tém zapomnieć, poszliśmy czém prędzéj do kościoła na nieszpory, które odprawiał X. arcydiakon ołomuniecki boron Schneeburg, mając jutro mieć sumę. Pod ten czas jedne processye odchodziły, drugie przychodziły. Wyznaczono bowiem pojedyńczym dekanatom morawskim dni, na których mają przybyć do Welehradu, inaczéjby cała Morawa w jednym dniu się tam była zgromadziła. Z każdego dekanatu musiał jeden pleban na to przeznaczony processyi dekanalnéj, czy jechała, czy piechotą szła towarzyszyć.

Po nieszporach bardzo się nam poszczęściło. X. Franciszek Haydenreich, ceremoniarz metropolii ołomunieckiéj, wziąwszy klucz od kościoła św. Cyryla, który leży pod klasztorem na drodze do Hradziszcza, tam nas zaprowadził. Miał kościołek ten zbudować św. Cyryl. Racyonalizm, albo raczéj wandalizm przeszłego stólecia przemienił go najprzód w prochownię a potém w szopę na słomę i siano. W naszych dopiero czasach odnowiono go w najstarszéj gotyckiéj formie chrześcijańskiéj. Dotąd sobie nie wiem wytłumaczyć, czemu ten kościołek na tym dniu był zamknięty. Dostawszy się z osobliwego szczęścia do niego, muszę wam go opisać. Ściany podzielone są na żółtym gruncie w kostki, w których widać najśw. Imiona Jezus i Marya głagolickiemi pomiędzy sobą złączonemi literami brunatną barwą wyrażone. W nawie jest około ława do ściany przyparta. Ołtarzyk gotycki jest nader piękny i przedstawia w barewnych figurach w płaskorzeźbie wypukłéj śś. trzech króli dzieciątku Jezus dary przynoszących. Grupa ta małemi podwojami się zawiera, a na tych, gdy otwarte, widać obrazy śś. apostołów Cyryla i Metodego. Małe presbyterium jest gotycko sklepione, nawa zaś kryje się powałem pięknie ułożonym. Naprzeciwko ołtarza jest mały chór także z drzewa.

W ten sam sposób co w Niedzielę odprawiały się i po inne oktawy nabożeństwa. Codziennie przychodziły nowe, zawsze kilkatysięcy ludzi liczące processye. We Wtorek przybyła liczna processya bernieńska z biskupem swoim na czele, który wstąpiwszy do świątyni, miał od ołtarza przemowę do ludu w języku czeskim, a potém niemieckim. Winniśmy tu dodać, że, o ile nam wiadomo, tę jedyną mowę miał na Welechradzie dygnitarz wyższego stopnia duchownego. Najwięcéj kazali wikaryuszowie i plebani.

W Czwartek było przez całą oktawę najmniéj pątników, bo tylko 10,000, ale za to, tu był nader lubiony i od wszystkich Słowian wielce kochany i wielbiony Xiądz biskup budziejowicki Dr. Jięsik, któremu kapłani, powróciwszy do domu dość pochwał nie mogli oddać.

W Piątek przybyło nowych 10,000. Dla tych miano 3 czeskie a 2 niemieckie kazania, gdyż pomiędzy nimi dużo Niemców było. W Piątek ku wieczorowi przyszedł z całą bracią klasztorną opat Benedyktynów rajhradzkich X. Gunter Kaliwoda. Zasiadłszy w chórze od r. 1783 osierociałym, poczęli śpiewać nieszpory, a po nich komplete, matutinum i laudes. Na drugi dzień odprawiali całe nabożeństwo zwyczajem klasztornym. O godzinie 6. rano było kazanie, o 7. odśpiewano prymę i tercyą, potém była msza św. konwertowa, a o pół do 9. sexta i nona. Po odśpiewanych godzinach znowu kazanie, potém suma pontyfikalna, a na zakończenie zaś kazanie. Właśnie na tym dniu obchodził zakon solemnem commemorationem S. Patris Benedicti.

W Sobotę nakoniec o godzinie 3. poobiedniéj przybył już od początku uroczystości z wielką boleścią oczekiwany arcybiskup ołomuniecki. W Modréj, wsi na pół może mili odległéj, przyłączył się z liczną assystą do processyi ołomunieckiéj, aby z nią odprawił uroczysty wchód do Welehradu. Po świetnych nieszporach udzielił pasterskiego błogosławieństwa, a potém odwiedził kaplicę św. Cyryla. Na zakończenie uroczystości, które jutro nastąpić miało, przywiozły trzy pociągi kolejne osobne i inne pocztowe i mięszane 40,000 pątników.

W Niedzielę o godzinie 7. rano rozdawał arcypasterz jeneralną kommunią św. 62 kapłanów pracowało w spowiednicy. Na tym dniu były 4 czeskie a jedno niemieckie kazanie. O godzinie 10. miał X. arcybiskup sumę pontyfikalną, a o godzinie 2. popołudniu zakończył oktawę nieszporami, obchodem po rynku z Najśw. Sakramentem i odśpiewaniem Te Deum.

Było na tym dniu 60,000 pątników, a liczbę wszystkich, którzy przez tę oktawę Welehrad zwiedzili, obrachowano na 500,000. Sama kolej północna cesarza Ferdynanda wydała w tym tygodniu 200,000 bilecików na jazdę do Welehradu.

Nie widziała dotąd Morawa tak wspaniałéj uroczystości. Jednakowoż mimo wielkiéj liczby pątników nie osięgła ta pamiątka oczekiwanéj okazałości. Czytelniku łatwo odgadniesz czemu!! — Nadto jeszcze miała być uroczystość kościelna złączona ze świeckimi zabawami i obchodami obok kościoła. Zgłosiły się na Welehrad wszystkie czeskosłowiańskie towarzystwa śpiewackie, by zastąpić chór w kościele i przy téj sposobności odbyć walne zgromadzenie swoje. Gdy w ostatniéj chwili dostały odpowiedź odmowną, przywołano do śpiewu kościelnego śpiewaczki i śpiewaków wiedeńskich, którzy 200 złt. pobierali codziennéj płacy.

Nie chcemy tu wspominać o uroczystościach świeckich, które, jak różne dzienniki donoszą, obok kościelnych nabożeństw w różnych miastach słowiańskich urządzono. Nie żałując zbytecznie, że się podobne uroczystości na Welehradzie nie powiodły, przestawszy na owocach uroczystości czysto kościelnéj. Temi owocami są niepoliczone łaski od Boga w św. sakramentach nam udzielone, drogi skarb odpustu zupełnego, przymnożenie wiary: wszystko rzeczy, o których przeciwnicy naszéj pamiątki chrześcijańskiéj ani pojęcia, ani przeczucia nie mają.

Wracamy z zadowolnieniem do domu, niosąc dla przyjaciół i domowników medaliki, krzyże, obrazy i posążki Cyrylo-Metodyjskie. Żegnając się z Welehradem, gdyśmy ostatni raz z trwogą w serce nań pojrzeli, mówiliśmy z rozrzewnieniem: Tysiąc lat, dzięki Tobie, już nam królujesz, nasz miły Panie, Jezu Chryste, a my Ci radzi służymy, bo jarzmo Twoje jest lekkie, a brzemię Twoje słodkie. A za nowych tysiąc lat cóż będzie?

Veritas Domini manet in aeternum!

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.